

Fragment utworu w przekładzie

Daniel Marwecki

Die Welt nach dem Westen.

Über die Neuordnung der Macht im 21. Jahrhundert

Ch. Links Verlag, Berlin 2025

ISBN 978-3-96289-239-5

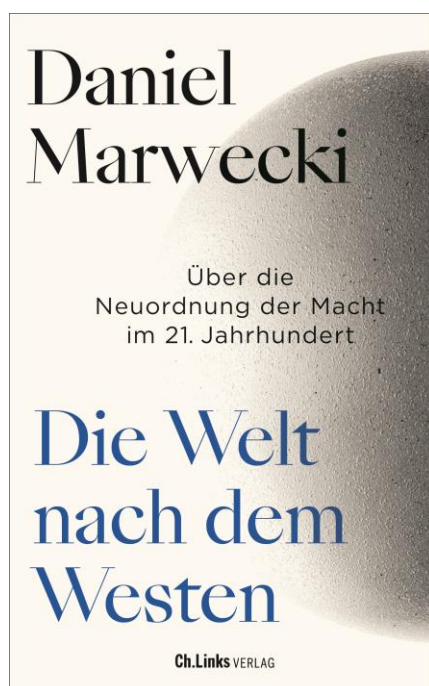
Str. 9-26

Daniel Marwecki

Świat po Zachodzie

O nowym układzie sił w XXI wieku

Przekład: Irena Dębek



Daniel
Marwecki

Świat po Zachodzie

O nowym układzie sił w XXI wieku

Prolog

Zachód się boi. Boi się utraty swojej pozycji. Ten strach nie jest nowy, ale jest uzasadniony. Ponieważ świat stworzony przez Europę w XIX wieku stał się światem, nad którym Zachód nie jest już w stanie samodzielnie panować. Spadek pozycji Zachodu idzie w parze ze wzrostem znaczenia innych.

Kim są ci inni? To mieszkańcy krajów, które dawniej zaliczano do „Trzeciego Świata”, a dziś nazywa się je „Globalnym Południem”. I choć zarówno pierwsze, jak i drugie określenie jest uogólnieniem, to jednak Nie-Zachód stanowi większość. Użycie rzeczownika zbiorowego jest próbą ujednolicenia tego, co w istocie nie ma ze sobą nic wspólnego, poza tym, że w pewnym momencie swojej historii zostało zdominowane przez Europę.

Dekolonizacja Afryki i Azji nastąpiła na początku zimnej wojny, która podzieliła świat na dwa obozy, przy czym zarówno jeden jak i drugi propagowały system społeczny oraz koncepcję przyszłości, które wywodziły się z europejskiej historii: komunizm i kapitalizm. Koniec panowania kolonializmu nie oznaczał jednak końca zachodniej dominacji, lecz jedynie przekazanie pałeczki w sztafecie – przede wszystkim nowemu supermocarstwu, Stanom Zjednoczonym.

Ale po okresie kolonialnym Zachód nadal pisał historię w jeszcze innym sensie. Gdy w 1947 roku Jawaharlal Nehru obejmował stanowisko pierwszego w historii premiera niepodległych Indii, oznajmił swoim rodakom, że to, co Zachodowi zajęło sto pięćdziesiąt lat, Indie muszą osiągnąć zaledwie w kilka lat; mowa tu o uprzemysłowieniu i modernizacji. Nehru określił w ten sposób herkulesowe zadanie wszystkich dekolonizujących się krajów. Niepodległość oznaczała więc przyswojenie sobie sposobu działania Zachodu po to, by móc istnieć w świecie stworzonym przez Zachód. Oprócz industrializacji wiązało się to z również z budową biurokratycznego państwa przenikającego całe społeczeństwo, a także z kształtowaniem narodowej tożsamości tam, gdzie dawniej obowiązywały inne formy

lojalności, a to wszystko w granicach, które wcześniej wyznaczyli sami kolonizatorzy. Nawet w oporze przeciw Zachodowi ujawniało się to, jak bardzo ten świat został ukształtowany na obraz i podobieństwo Zachodu.

Wraz z upadkiem Związku Radzieckiego teraźniejszość i przyszłość zdawały się rozpląwać w liberalnym zadowoleniu. Czy to nie była historia Europy, która wtedy z powodzeniem się uogólniła i stała się historią uniwersalną? Nawet jeśli jeszcze nie każde państwo podążyło skutecznie zachodnią drogą? Ale duch czasu się zmienił. Historia już od dawna znów jest tu obecna, a Zachód po raz pierwszy od swojego rozkwitu nie jest w stanie skierować jej biegu w swoją stronę.

Co się stało? Jeśli się zastanowimy, który kraj najmocniej zaadaptował narzędzia i metody działania Zachodu, by teraz, prezentując własną i imponującą twarz, stanąć mu naprzeciw, to wybór może paść tylko na Chiny. Żadne inne państwo nie przyswoiło sobie industrializacji, produkcji masowej, postępu technologicznego i urbanizacji szybciej i w większym wymiarze.

Dzięki Chinom istnieje dziś, po raz pierwszy od zakończenia zimnej wojny, alternatywna oferta w stosunku do Zachodu. Ta oferta spotyka się z uznaniem. Sondaże pokazują, że w społeczeństwach świata postkolonialnego Chiny są od pewnego czasu lubiane bardziej (względnie mniej nie lubiane) niż Stany Zjednoczone¹. Natomiast na Zachodzie wizerunek Chin znacząco ucierpiał. Wynika to między innymi z faktu, że kraj ten rozbudowuje relacje z Rosją mimo jej inwazji na Ukrainę. Czyżby świat dzielił się na nowo?

Chiny jako (na razie) druga potęga po USA nie pozwalają nikomu dyktować sobie własnej polityki. Jednak ta nowa samoświadomość Globalnego Południa nie przejawia się wyłącznie w powracającym do dawnej świetności „Państwie Środka”. Indie, RPA, Brazylia, Indonezja, Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie – te oraz inne państwa już od dawna nie chcą zajmować tylnych rzędów w porządku świata stworzonym niegdyś przez kogoś innego. Suwerennie reprezentują swoje interesy, na przykład we wspólnocie BRICS+, i wskazują na hipokryzję Zachodu, gdy przedstawiciele byłych mocarstw kolonialnych nalegają na przestrzeganie rzekomo liberalnego i opartego na zasadach ładu światowego.

Na ową hipokryzję wskazują również, gdy mowa o najbardziej znaczących politycznie wojnach współczesności, mianowicie inwazji Rosji na Ukrainę oraz wojnie w Gazie po ataku Hamasu 7 października 2023 roku. Dlaczego, pyta wiele z tych krajów, Zachód potępia Rosję, gdy ta atakuje cele cywilne, Izraela zaś – nie? Jak to możliwe, że Zachód nieustannie mówi o

¹ Patrz np.: Roberto S. Foa et al.: *A World Divided. Russia, China and the West*, University of Cambridge, październik 2022 r., <https://www.bennettinstitute.am.ac.uk/publications/a-world-divided/> (dostęp: 25.05.2025)

demokracji oraz prawach człowieka, ale zdaje się domagać ich tylko wtedy, gdy chodzi o przeciwnika politycznego? Czy inwazja na Irak w 2003 roku nie była tak samo nielegalna jak obecna inwazja na Ukrainę?

Krytyka podwójnej moralności Zachodu jest stara. Do tej pory jednak rozbijała się o regułę, że ten, kto dominuje, nie musi tłumaczyć się ze sprzeczności pomiędzy słowami a czynem. Jednak w miarę jak słabnie zachodnia dominacja, krytyka zachodnich sprzeczności między mówieniem a działaniem odbija się coraz większym echem.

Ale wyidealizowany obraz samego siebie jest trwalszy od rzeczywistości, którą ma on przesłonić. Wydaje się to w szczególnym stopniu dotyczyć Niemiec. Bo jak inaczej wytłumaczyć tak moralnie pewne siebie wystąpienia przedstawicieli niemieckiej polityki zagranicznej na arenie międzynarodowej, które wiele krajów Globalnego Południa kwituje, kręcąc z niedowierzaniem głową. A może jest też tak: im bardziej świat wymyka się komuś z rąk, tym bardziej jego zachowanie staje się z przekory bezkrytyczne wobec siebie.

Książka ta jest próbą uchwycenia momentów przełomu i przemian, katastrof współczesności, zrzucania starych form i procesu odnowy, jest próbą ich opisanie, wyjaśnienia w kontekście historycznym oraz wysondowania ich potencjalnej przyszłości. Chodzi o świat, który kształtuje się na naszych oczach – w każdym razie wtedy, gdy zdecydujemy się na niego patrzeć. Często już ogłaszano upadek Zachodu. Ale tutaj nic takiego nie będzie miało miejsca. Zamiast przepowiadania upadku chodzi tu raczej o analizę teraźniejszości w oparciu o wiedzę historyczną.

W centrum uwagi znajduje się przy tym pewna myśl wynikająca z dwuznaczności małego słowa „nach” w [oryginalnym – *przyp. tłum.*] tytule tej książki². Z jednej strony zmierzamy w kierunku świata coraz mniej zdominowanego przez Zachód. Z drugiej strony świat ten kształtuje się w niemałym stopniu na wzór Zachodu i się do niego odnosi. Dlatego świat po Zachodzie wcale nie musi tak bardzo różnić się od tego, który właśnie mija. Może ten świat wymknie nam się całkiem łagodnie. Nie byłoby to najgorsze, co przyszłość może nam przynieść.

Daniel Marwecki, Berlin, lipiec 2025

² Niemiecki przyimek „nach” oznacza w języku polskim zarówno „po”, jak też „według, na wzór”, co pozwala w języku niemieckim na dwojaką interpretację tytułu *Die Welt nach dem Westen*: „świat po Zachodzie”, względnie „świat po okresie dominacji Zachodu”, lub „świat według/ na wzór Zachodu” (*przyp. tłum.*)

WPROWADZENIE

Zmiana myślenia

Bez jakichkolwiek punktów oparcia trudno myśleć. Ale właśnie tego zdaje się oczekiwać od nas popadający w chaos świat, który pyta: Co się stanie, jeśli globalny układ sił zmieni się na tyle, że utrwalone paradygmaty myślenia historycznego zaczną trafiać w próżnię? Jeśli ktoś mierzy się z takim pytaniem, może odpowiedzieć na nie na dwa sposoby. Albo stawia czoła światu zewnętrznemu i broni dawnych narracji, które stały się obrazem własnym, przed nową, dopiero formującą się rzeczywistością, albo odkłada na bok stare wzorce poznawcze i idzie naprzód, chwytając się po omacku nowych punktów oparcia.

Przed takim wyborem stoją dzisiaj ci, którzy zinternalizowali zachodnią, a tym samym niemiecką metanarrację o triumfalnym pochodzie liberalizmu przeciwko swoim antagonistom. Jeśli umiejscowimy początek owej narracji w ostatnim stuleciu, to będzie ona brzmiała mniej więcej tak: Liberalne demokracje, w tymczasowym i przymusowym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, wygrały w drugiej wojnie światowej walkę z narodowym socjalizmem oraz faszyzmem. Następnie obaj zwycięzcy wojenni stanęli przeciwko sobie podczas zimnej wojny, w której oczyszczone Niemcy Zachodnie znalazły się po właściwej stronie. Zdawało się, że wraz z upadkiem komunizmu historia jako całość została już opowiedziana do końca. Nadszedł kres wielkich ideologicznych konfrontacji, wojen religijnych świeckiej epoki. Niemcy – chwiejna postać, która podniosła się z najcięższego grzechu – pokonały długą drogę i, zjednoczone, dołączyły do Zachodu, moszcząc się u kresu historii wygodniej niż ktokolwiek inny. To, że historia jednak jeszcze się nie zakończyła, stało się w ostatnim czasie niemal takim samym frazesem jak teza pochodząca od Francisa Fukuyamy o końcu historii.

U schyłku lat osiemdziesiątych Fukuyama był nieznanym szerszej publiczności urzędnikiem Departamentu Stanu, ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych. Latem 1989 roku, na krótko przed upadkiem muru berlińskiego, napisał artykuł, który z dnia na dzień przyniósł mu sławę. Powołując się na historiozofię niemieckiego filozofa, Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Fukuyama argumentował, że wraz z demokratycznym państwem narodowym o gospodarce rynkowej znaleziono najlepszy z możliwych model politycznego współistnienia. Dlatego nie ma już konieczności prowadzenia fundamentalnych sporów o

sposób ludzkiego współistnienia. Skoro historia została opowiedziana do końca, nie trzeba już toczyć wojen o jej bieg³.

Dlaczego historia jeszcze jednak się nie zakończyła

Koniec końca historii nie ma dokładnej daty. Przypada gdzieś mniej więcej na czasy nam współczesne. Został zapoczątkowany przez atak terrorystyczny 11 września 2001 roku i następujące po nim wojny na Bliskim Wschodzie. Wojny te zakończyły się niepowodzeniem nie tylko dlatego, że z krajów takich jak Afganistan lub Irak próbowano stworzyć liberalne demokracje na własny obraz i podobieństwo. Po raz kolejny, choć nie ostatni, ujawniły one także przepaść między liberalnym samopostrzeganiem a destrukcyjną rzeczywistością polityki zagranicznej. W tym samym czasie gwiazda Zachodu zaczęła spadać również pod względem gospodarczym. Kryzys finansowy z 2008 roku doprowadził do recesji, która dotknęła gospodarki starego Zachodu znacznie mocniej niż te krajów rozwijających się. Wskaźniki wzrostu gospodarek zachodnich nie zdołały wrócić do poziomu sprzed kryzysu, natomiast wskaźniki krajów rozwijających się wciąż pozostawały wysokie. Od tamtej pory udział krajów zachodnich w gospodarce światowej nieustannie spada⁴.

Najnowszą datą symbolizującą utratę władzy Zachodu jest rosyjska inwazja na Ukrainę 24 lutego 2022 roku, choć początkowo nic na to nie wskazywało. Był to atak, który wprowadził rozsądził ostatecznie ład europejski powstały po okresie zimnej wojny, ale jednocześnie ożywił na jakiś czas liberalizm walczący, być może obdarzając go czymś w rodzaju ostatniego momentu triumfu. Sojusz wojskowy NATO, uznany już powszechnie za martwy, zyskał nowych członków w postaci Szwecji oraz Finlandii. Ukraińska zdolność do stawiania oporu i początkowe sukcesy na froncie przekonały nawet sceptyków w ówczesnym niemieckim rządzie o tym, że odparcie rosyjskiego agresora jest nie tylko pożądane, ale także możliwe. Literaturoznawca Albrecht Koschorke pisał rok po wybuchu wojny w jednym ze swoich artykułów prasowych: „*Imperial nostalgia*, którą przypisuje się rosyjskim elitom władzy, napotyka po drugiej stronie na własny, jeszcze nie w pełni uświadomiony rodzaj nostalgii. Jest ona skierowana na przebrzmiałą już wizję liberalizmu jako modelu świata i uniwersalnej

³ Artykuł *The End of History?* ukazał się w 1989 roku w magazynie „The National Interest” i zawierał wówczas jeszcze w tytule znak zapytania. Książka *The End of History and the Last Man*, która powstała na bazie tego artykułu i ukazała się w 1992 roku, nie zawiera już znaku zapytania. Dotyczy to również niemieckiego wydania *Das Ende der Geschichte* (1992, 2022). Mimo to znak zapytania powrócił.

⁴ Peter Heather, John Rapley, *Why Empires Fall. Rome, America and the Future of the West*, Londyn 2023, s. 10.

doktryny”⁵. Czyżby stwierdzony przed ponad trzydziestu laty przez Fukuyamę historyczny sukces liberalnego modelu państwa miał się jednak jeszcze dzięki Ukrainie ziścić? Obserwatorzy w Londynie, Brukseli oraz Waszyngtonie czasów Joe Bidena, zagrzewani wojennym patosem, na który można sobie pozwolić jedynie na ławkach dla widzów, wyglądali już końca Putina, nie zauważając przy tym, że z takim postrzeganiem jest się w światowej mniejszości. Ich uzasadniane moralnością roszczenie do kształtowania porządku światowego nie pokrywało się już z odpowiednimi zdolnościami.

Zachód przedstawiał działania obronne Ukrainy nie tyle jako coś, czym one w istocie są, to znaczy walkę z imperialistycznym agresorem o państwową i narodową suwerenność – taka interpretacja znalazłaby większy oddźwięk także poza zachodnią mniejszością świata – co raczej, zgodnie z przywołaną wcześniej liberalną metanarracją, jako walkę o demokrację przeciwko dyktaturze i uciskowi. W pewnym sensie Zachód dogonił tu dawne grzechy. USA nie mogły już bez zastrzeżeń powoływać się na Kartę Narodów Zjednoczonych, której kluczowy punkt zobowiązujący do powstrzymania się od użycia siły jest w tak rażący sposób łamany przez Rosję, skoro same Stany Zjednoczone wielokrotnie ją naruszyły, czego konsekwencje widać na Bliskim Wschodzie do dzisiaj.

Duża część niezachodniej większości świata potępiła wprawdzie w głosowaniu na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych naruszenie przez Rosję prawa międzynarodowego, jednak w sankcjach przeciwko Rosji oraz w dostawach broni dla Ukrainy uczestniczą od tamtej pory wyłącznie te państwa, które są powszechnie zaliczane do Zachodu. Dwadzieścia lat wcześniej, może nieco mniej, pewnie by to wystarczyło, żeby rzucić Rosję na kolana. Jednak dzisiaj Rosja ma do dyspozycji alternatywne oferty gospodarcze oraz polityczne, głównie w Chinach i Indiach, ale także w Brazylii, RPA oraz innych krajach.

To, że zachodnia polityka sankcji wobec Rosji jest uznawana powszechnie za nieudaną, stanowi tylko jeden z wielu wskaźników procesu określanego między innymi przez wspomniane wcześniej kraje mianem „multipolaryzacji” ładu światowego. Chodzi tu o głośne „nie” dla zachodniej dominacji oraz opowiedzenie się za światem z wieloma alternatywnymi ośrodkami władzy. Jednocześnie pojęcie wielobiegunowości wywołuje podziały w debacie politycznej. Niektórzy wykorzystują je jako antyzachodnie hasło bojowe, dlatego zwolennicy zachodniej dominacji postrzegają je przede wszystkim jako rodzaj groźby, którą należy odeprzeć.

⁵ Albrecht Koschorke, *Die Tage des Westens sind gezählt*, „Die Zeit” z dn. 2.03.2023 r., <https://www.zeit.de/2023/10/weltordnung-westen-krieg-ukraine>

To prawda, że rosyjski rząd próbuje uzasadnić swoją wojnę przeciwko Ukrainie, przedstawiając ją jako walkę o wielobiegunowy porządek świata. Historyczna tendencja do świata mniej zachodniego jest znacznie szersza niż dążenie do władzy niejakiego Władimira Putina. Chodzi tu o pewien ruch historyczny, który Putin potrafi jedynie wykorzystać do własnych celów. Dlatego formowanie się świata pozachodniego należy przede wszystkim obserwować możliwie przytomnie jako fakt. Fakt, do którego Europa i Niemcy powinny dostosować swoją politykę. Czy będzie to świat, którego należy się obawiać, zależy, jak to zwykle bywa, od punktu widzenia. Przed 1914 rokiem Europa była wielobiegunowym systemem państw. Porażka tego systemu doprowadziła do pierwszej wojny światowej. To jest istotny powód, dlaczego słowo „wielobiegunowość” brzmi w Europie jak złowroga groźba. W innych miejscach świata, które dominację Zachodu wiążą z innymi historycznymi i współczesnymi doświadczeniami, jest inaczej.

Od 7 października 2023 roku globalne reakcje na zachodni sygnał ostrzegawczy z Gazy układają się niemal jak lustrzane odbicie reakcji na rosyjską inwazję w Ukrainie. Po ataku Hamasu na Izrael to przede wszystkim Stany Zjednoczone, a za nimi Republika Federalna Niemiec i Wielka Brytania, wspierały wojnę Izraela w Gazie poprzez dostawy broni oraz poparcie dyplomatyczne. Zniszczenie Gazy i jej społeczeństwa jest rzeczywistością, której niemiecka opinia publiczna długo nie chciała przyjąć do wiadomości, lecz do której niemiecki rząd sam przyłożył rękę. Może owo zniszczenie jest właśnie tym, co Zachód zostawia światu na pożegnanie. Alex Lo, wieloletni publicysta w hongkońskiej gazecie „South China Morning Post”, napisał w maju 2025 roku w niemal triumfalnym tonie, że świat zachodni wykopał sobie w Gazie swój własny grób. Wprawdzie Zachód jako geograficzna i polityczna część świata wciąż, jego zdaniem, istnieje, jednak jako moralny ideał – umarł, i to bez pomocy Xi Jinpinga czy Władimira Putina, którzy z zadowoleniem powitali koniec światowego porządku zdominowanego przez Zachód⁶.

Donald Trump i odczuwana nowa samotność

W Niemczech koniec tego porządku jest kojarzony głównie z jednym nazwiskiem: Donald Trump. Dla niemieckiej opinii publicznej ponowny wybór Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych jesienią 2024 roku był szokiem. Wkrótce potem ogłoszono w prasie

⁶ Alex Lo, *The Western World has Already Dug its Own Grave in Gaza War*, „South China Morning Post” z dn. 11.05.2025 r.

koniec Zachodu, w każdym razie w takiej formie, jaką znaliśmy do tej pory. Niemcy i Europa, jak zgodnie uznano, muszą teraz być w stanie radzić sobie same. Wybrany kilka miesięcy po Trumpie kanclerz Niemiec, Friedrich Merz, oznajmił w tradycyjnej powyborczej debacie telewizyjnej, że minął czas zależności od USA w zakresie polityki zagranicznej. Przez moment doświadczony zwolennik relacji transatlantyckich, Friedrich Merz, brzmiał jak francuski generał, Charles de Gaulle, który już dawno temu domagał się dla powojennej Europy samodzielnej roli w polityce światowej. To, co kiedyś można było usłyszeć na lewym lub prawym skraju spektrum politycznego w Niemczech, a mianowicie, że w kwestiach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemcy są mniej suwerenne, niż o sobie twierdzą, stało się z dnia na dzień za sprawą Donalda Trumpa opinią większości.

W Niemczech, bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju, traktowano Stany Zjednoczone jak gwiazdę przewodnią, zawdzięczano im przecież swoje powstanie po drugiej wojnie światowej i włączenie do świata zachodniego. Obecnie, wraz z nastaniem drugiej kadencji Donalda Trumpa, rozpowszechnia się pogląd, iż Niemcy oraz Europa będą w nowo porządkującym się świecie zdane wyłącznie na siebie. Może to budzić lęk. Ale stwarza też pewną szansę. A mianowicie tę, by zastanowić się nad swoją rolą i poszukać nowej, lepiej dostosowanej do własnej pozycji wpływów. Może mogłaby to nawet być taka rola, w której głoszone na co dzień liberalne wartości oraz prawa człowieka byłyby reprezentowane z większą wiarygodnością. Ale na razie niewiele na to wskazuje.

MAGA: magia i megalomania

Co znaczy Donald Trump dla Zachodu – i jakie wnioski płyną z przejęcia przez niego władzy w USA? Zmarły w 2023 roku Henry Kissinger został zapytany w jednym ze swoich ostatnich wywiadów o Donalda Trumpa. Kissinger, który od czasów swojej działalności jako doradca prezydenta Richarda Nixona do spraw bezpieczeństwa narodowego podczas wojny w Wietnamie uchodził za wielkiego geostratega, tudzież zbrodniarza wojennego, bądź za jednego i drugiego, odpowiedział, że Trump jest jedną z tych postaci historycznych, które rozprawiają się z obłudą i fałszywymi pewnikami swoich czasów, wyznaczając koniec pewnej epoki. To nie musi wcale oznaczać, zdaniem Kissingera, że Trump ma do zaoferowania alternatywę dla starego porządku albo że w ogóle jest świadomy swojej historycznej roli. Może się okazać, że to zwykły przypadek⁷.

⁷ Henry Kissinger, *We are in a very, very grave period*, „Financial Times” z dn. 20.07.2018 r.

Trump jako zesłany przez historię mistrz chaosu i odnowy? To prawda, że potrafi pogrzebać obietnice liberalnego porządku, które przestały być wiarygodne. Na złamane przez zglobalizowaną gospodarkę rynkową obietnice dobrobytu odpowiada cłami. Na obłudę zachodniej polityki zagranicznej reaguje, stawiając na pierwszym miejscu prawo silniejszego i wąsko rozumiany interes własny. Podważa nie tylko pozorny blask roli Zachodu w świecie, lecz także jej roszczenie do świętości. Inaczej rzecz ujmując: Donald Trump rozwiązuje problem podwójnej moralności w polityce zagranicznej, usuwając z niej całkowicie moralność. W efekcie może to zaowocować pokojem. Ponieważ wojny wszczynają zazwyczaj ci, którzy są przekonani o swojej wyższej moralności.

W zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej Trump uodparnia się na wszelką krytykę, nie odwołując się do żadnych wyższych wartości, według których mógłby być oceniany. Trump jest kłamcą, ale uczciwym, ponieważ wszyscy, łącznie z nim, wiedzą, że kłamię. Jak na ironię może wydawać się przez to bardziej wiarygodny niż niejeden jego poprzednik, co mogło przyczynić się w istotny sposób do jego sukcesu wyborczego. Pozbawiona dawnych iluzji polityka Donalda Trumpa wydaje się jednak naznaczona nowym szaleństwem. *MAGA – Make America Great Again* – jest skrótem wyrażającym zarówno magiczne, jak i megalomańskie myślenie typowe dla trumpizmu, owa mieszanka, na którą składają się *showmanship*, brutalność oraz zero współpracy, a wszystko rodem ze świata wrestlingu i sportów walki. Trump to mit i walec drogowy, amerykańskie marzenie, fałszywy prorok i bohater komiksu w jednym.

Ten, kto dziś w Niemczech ma nadzieję, że po czterech latach rządów Trumpa do Białego Domu wprowadzi się odpowiednik Joe Bidena, nie dostrzega, że także pod rządami Partii Demokratycznej globalizacja wolnorynkowa przestała być modelem rządzenia, a Europa spadła o dobrych kilka pozycji na liście amerykańskich priorytetów. Po Trumpie (2017-2021) nastał w osobie Joe Bidena prezydent, który kontynuował kilka ważnych punktów polityki swojego poprzednika. Jeden z tych punktów zajmuje na mapie gospodarki światowej oraz w koncepcjach osób kreujących politykę Waszyngtonu szczególnie dużo miejsca: Chiny. W swoim przemówieniu przed Kongresem w kwietniu 2021 roku, po stu dniach urzędowania, Joe Biden oznajmił, że Stany Zjednoczone „rywalizują z Chinami o XXI wiek”⁸. W tym celu jego administracja podtrzymała cła odwetowe wobec Chin, które wcześniej zostały nałożone przez Donalda Trumpa. Do tego doszły jeszcze działania w zakresie polityki przemysłowej, jak na

⁸ Patrz: transkrypcja przemówienia na stronie: <https://bidenwhitehouse.archives.gov/briefing-room/speeches-remarks/2021/04/29/remarks-by-president-biden-in-address-to-a-joint-session-of-congress/> (dostęp: 19.05.2025)

przykład *CHIPS Act* lub *Inflation Reduction Act*, które należy rozumieć jako próbę wmówienia amerykańskiej *working class*, że walka z Chinami o hegemonię oznacza reindustrializację kraju, przy jednoczesnym tuszowaniu chińskiego wzrostu w sektorze zaawansowanych technologii.

Podczas drugiej kadencji Donalda Trumpa następuje eskalacja zaostrzonej za rządów Joe Bidena gospodarczej rywalizacji z Chinami w ramach wojny celnej, której konsekwencje wciąż są trudne do przewidzenia. Można jednak stwierdzić, że od 2016 roku, podczas zmieniających się kadencji, od Trumpa do Bidena i z powrotem do Trumpa, widać wyraźną ciągłość. Polega ona na próbie ograniczenia wzrostu znaczenia Chin i obrony dominującej pozycji USA. Zostają temu podporządkowane inne cele oraz relacje, jak ta z Europą. Znany historyk gospodarki, Adam Tooze, cieszący się uznaniem wśród Demokratów, ostro krytykuje w tym kontekście politykę zagraniczną i gospodarczą Joe Bidena. Chodzi tu o „MAGA dla ludzi myślących”, o trumpizm dla mieszkańców dużych miast⁹. Wprawdzie już wcześniejszy prezydent, Barack Obama, ogłosił „zwrot w stronę Azji”. Ale wtedy stosunki amerykańsko-chińskie wydawały się wręcz przyjazne w porównaniu z dzisiejszymi czasami. Obecna rywalizacja mocarstwowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami jest konfliktem, który bardziej niż inne zdecyduje o tym, jak będzie wyglądał świat po epoce dominacji Zachodu – i jak bardzo pokojowa będzie droga do tego świata.

Od imperium do państwa narodowego?

Za sloganem wyborczym Donalda Trumpa, *America First*, kryje się myśl, że utrzymywanie międzynarodowego porządku przez Stany Zjednoczone przyniosło im więcej kosztów niż korzyści. Urzędujący obecnie indyjski minister spraw zagranicznych, Subrahmanyam Jaishankar, formułuje to w następujący sposób: USA są imperium, które uczy się od nowa myśleć jak naród¹⁰. To sformułowanie wskazuje właściwy kierunek. Ale *America First* oznacza także, że Ameryka coraz bardziej postrzegająca siebie jako naród wcale nie zrezygnuje tak łatwo ze swojej mocarstwowej pozycji w świecie. Może dlatego należałoby na razie mówić o kurczeniu się albo odchudzaniu imperialnego modelu. Ponieważ militarna dominacja Stanów Zjednoczonych pozostaje niezmienna, a dolar wciąż jest wiodącą walutą.

⁹ Adam Tooze, *Facing war in the Middle East and Ukraine, the US looks feeble. But is it just an act?*, „The Guardian” z dn. 10.10.2024 r.

¹⁰ Patrz: wywiad z Jaishankarem w Asia Society w Delhi dn. 27.03.2025 r., online dostępny na stronie: <https://www.youtube.com/watch?v=gVigX-WMbek> (dostęp: 25.06.2025)

Ten ostatni nadal zapewnia USA uprzywilejowaną pozycję na światowym rynku oraz rynkach finansowych. Za kurczeniem się przemawia natomiast nie tylko fakt osłabiania dawniejszych sojuszy, lecz także redukcja *soft power*. Przykładowo zaraz na początku drugiej kadencji Trumpa odcięto fundusze państwowej organizacji pomocy rozwojowej USAID czy też rozgłośni radiowej *Voice of America*.

Dekolonizacja jako motyw naszych czasów

Istnieje pewien konkurs na nazwę: Jak należy określać chaos okresu interregnum, w którym faza zachodniej dominacji zdaje się już kończyć, ale nowy porządek znajduje się jeszcze w fazie tworzenia? W tym miejscu nie może zabraknąć wyeksploatowanego już cytatu, który przypisuje się marksistowskiemu teoretykowi, Antonio Gramsci'emu: „Stary świat umiera, nowy jeszcze się nie narodził. Teraz jest czas potworów.”¹¹ Ten cytat uzmysławia, że okresy przejściowe są groźne. Niebezpieczeństwo wojny jest w nich największe.

Tranzycja od świata zdominowanego przez Zachód do świata podzielonego to jedno. Ale do aktualnych przemian dochodzi coś jeszcze. Planetaryny kryzys ekologiczny, strach przed eskalacją nuklearną, globalne przemiany demograficzne, utrata dobrobytu, kwestie migracyjne, a dodatkowo, na Zachodzie, rozciągający się przez całe polityczne spektrum brak perspektyw. Cytowany już Adam Tooze ukuł na obecne czasy pojęcie „polikryzysu”. Chodzi tu o wieloaspektową sytuację kryzysową, którą wielu podmiotom politycznym trudno jest oszacować, nie mówiąc już o zarządzaniu¹².

Natomiast pochodzący z Indii i pracujący w Londynie eseista i powieściopisarz, Pankaj Mishra, pisze, że obecne czasy to *moment dekolonizacji*. Jakie inne ramowanie, jakie inne słowo kluczowe jest w stanie lepiej wyrazić tak, zdawałoby się, zróżnicowane zjawiska jak tendencja do deglobalizacji, wzrost znaczenia partii neoprawicowych, chiński nacjonalizm albo popularność na Zachodzie koreańskich seriali i boysbandów? Globalna rozbieżność opinii na temat wojny w Gazie albo w Ukrainie? Kryzys strukturalny Niemiec jako potęgi przemysłowej? Jak każda inna forma narracyjna, próba wewnętrznego scalenia świata, również i ta propozycja

¹¹ Albrecht von Lucke, *Die Zeit der Monster und die Ära der Verheerung*, „Blätter für Internationale Politik”, styczeń 2025. Chodzi tu o niedokładne tłumaczenie włoskiego oryginału, jak też wyjaśnia von Lucke. Zamiast o potworach Gramsci mówi o oznakach zepsucia i objawach choroby w okresie interregnum. W celu przyporządkowania słynnego cytatu patrz: Gilbert Achcar, *Morbid Symptoms: What Did Gramsci Really Mean?*, „Notebooks: The Journal for Studies on Power”, luty 2022, online dostępny na stronie: https://brill.com/view/journals/powr/1/2/article-p379_379.xml (dostęp: 14.07.2025).

¹² Patrz: np. wywiad Adama Tooze z Ding Xiongfei w „Shanghai Review of Books”, lato 2024 r., dostępny na stronie: <https://adamtooze.substack.com/p/chartbook-341-on-thinking-in-medias> (dostęp: 25.05.2025).

Mishry nie obejmuje wszystkiego, inne pojęcia i metafory są możliwe. Ale gdy umieści się sieć koncepcyjną dekolonizacji w nurcie historii, można zyskać głębsze zrozumienie¹³.

Przez dekolonizację należy rozumieć z jednej strony ruch w stronę świata mniej zdominowanego przez Zachód. Z drugiej strony dekolonizacja oznacza także nacjonalizm, wykluczenie i nowe formy władzy. Pojęcie dekolonizacji jest błędnie kojarzone z lewicą. Gdy jednak przyjrzeć się dokładniej, w myśleniu postkolonialnym można dostrzec również potencjalnie prawicowe elementy: obrona rzekomo własnego przed obcym i objawiające się przez to uparte dążenie do czystości¹⁴. Dekolonizacja obejmuje wieloznaczność naszych czasów oraz nowy ład także w kwestii poglądów politycznych. Ten kontrowersyjny termin będzie w kolejnych rozdziałach stosowany jako otwarte na wynik narzędzie myślenia, pomocne w badaniu świata pozachodniego. Być może pod koniec tej książki będziemy musieli znów odłożyć go na bok.

Dlaczego potrzebujemy nowych narracji?

Liberalna metanarracja wyczerpała się. Potrzebujemy nowych opowieści o przeszłości, żeby móc sobie w ogóle wyobrazić przyszłość, w której da się żyć – i pracować nad realizacją tej wizji. Nowy świat wyłania się niewyraźnie z mgły. Możemy próbować uchwycić go po omacku. O to w tej książce chodzi.

O wiele łatwiej byłoby dalej snuć rozważania wokół ideologii, które kiedyś być może były teoriami posiadającymi wartość eksplikacyjną. Ale odwlekłoby to jedynie w czasie moment zderzenia głównie europejskiego samooszukiwania się z rzeczywistością, które okazałoby się wtedy jeszcze silniejsze. To błąd, ubierać się w szaty ostatniego bądź przedostatniego stulecia po to, by rozstrzygać spory stulecia obecnego. Ciuchy niemieckiego albo brytyjskiego imperialisty, który wciska swoje produkty i myśli podbitemu światu, już dawno przestały dobrze leżeć, choć jeszcze nie całkiem wyszły z mody. Z drugiej strony na nic się zda wciąganie na maszt starych antyimperialistycznych sztandarów w dzisiejszych czasach, gdy wprawdzie wciąż wiadomo, gdzie znajdują się peryferie, jednak centrum już nie tak łatwo zlokalizować.

¹³ Pankaj Mishra, *The Last Days of Mankind*, „nplusonemag” z dn. 28.09.2024 r., online dostępny na stronie: <https://www.nplusonemag.com/online-only/online-only/the-last-days-of-mankind/> (dostęp: 25.05.2025).

¹⁴ Christoph Paret, *Foucault bei den Galliern*, „Merkur”, nr 911 (kwiecień 2025)

W rezygnacji z historycznych kostiumów kryje się próba wytrzymania chaosu przemian współczesności i poważnego potraktowania groźby rozpadu, które objawiają nam nihilistyczną epokę. Pod pewnym względem jest to przeciwieństwo pracy naukowej. W naukach politycznych można uchwycić chaotyczną rzeczywistość za pomocą teorii oraz porównań historycznych i w ten sposób w miarę wiarygodnie objaśnić świat i uporządkować myśli. Natomiast jeśli ktoś współcześnie chce stworzyć jakiś porządek, musi najpierw przyzwolić na chaos. Próba całkowitego zanurzenia się w chaotycznej współczesności, w której historyczne motywy przewodnie ostatniego stulecia rozplywają się w powietrzu, staje się zatem czymś właściwie artystycznym¹⁵.

Ta książka jest pisana z punktu widzenia nauk politycznych, a dodatkowo w oparciu o doświadczenia wynikające z geograficznego usytuowania. Przez ostatnich pięć lat pracowałem jako nauczyciel akademicki na Uniwersytecie w Hongkongu, na kierunku stosunków międzynarodowych, i jednocześnie, na tyle, na ile w warunkach pandemicznych ograniczeń było to możliwe, zjeździłem sąsiednie kraje oraz Chiny kontynentalne. Wcześniej pracowałem głównie w Wielkiej Brytanii i tam uzyskałem tytuł doktora. Dysertacja opierała się z kolei na licznych dłuższych pobytach pracowniczych w Izraelu i na terenach Palestyny. Zatem współrzędne wiedzy zawartej w tej książce rozciągają się gdzieś pomiędzy Londynem, Berlinem, Jerozolimą i Hongkongiem.

Pierwszy rozdział jest poświęcony tajemnicy zachodniej dominacji. W jaki sposób nielicznym krajom Europy Zachodniej udało się do XIX wieku podporządkować sobie świat? Odpowiedzi na to pytanie wyznaczają strategie nadrabiania zaległości przez większość – jak również współczesne dyskusje o tym, co rzekomo utracił Zachód.

Drugi rozdział koncentruje się na dekolonizacji, słowie, które w ostatnich latach przeżyło na uniwersytetach swój renesans. Nie chodzi tu jednak o postkolonialne wojny kulturowe, lecz o rzeczywistą wolność i autonomię rozwoju, których w wielu regionach świata do dziś nie udało się osiągnąć. Przy tej okazji zostanie poruszony temat, który towarzyszy wzrostowi znaczenia Zachodu i obecnemu spadkowi jego pozycji: kwestia prawdziwej emancypacji od Zachodu w imię wolności, którą Zachód głosi dla wszystkich, ale do tej pory rzadko miał wszystkich na myśli.

Rozwinięte w pierwszych dwóch rozdziałach główne myśli zostaną w trzecim rozdziale poszerzone o kwestie wschodnioazjatyckiej misji industrializacyjnej, która wysuwa na pierwszy plan wzrost znaczenia Chin. Jeśli przez dekolonizację rozumie się potężny ruch wraz

¹⁵ Patrz: cytowany już wywiad z Adamem Tooze w „Shanghai Review of Books”

z Zachodem i przeciw niemu, to największą antykolonialną postacią ostatniego stulecia nie będzie chyba ani Frantz Fanon, ani Mahatma Ghandi, lecz Deng Xiaoping, następca Mao, który umożliwił rozwój Chin dzięki kontrolowanemu otwarciu na kapitalizm. Ambiwalentną czołową postacią azjatyckiej niepodległości nie byłby w związku z jakiś żarliwy rewolucjonista, lecz pragmatyk w szarym partyjnym uniformie. Poruszając aktualny problem zagrażającej deindustrializacji Niemiec oraz wojny celnej Donalda Trumpa, docieramy w rozdziale trzecim aż do czasów współczesnych.

Rozdział czwarty zawiera kontynuację wątku od miejsca, w którym zakończył się rozdział trzeci, przy czym reflektor zostaje tu skierowany na tych, którym nie udało się rozwój poprzez celowe przystosowanie. Temat biedy i wzrostu gospodarczego jest powiązany z kwestią przyszłości zmian klimatycznych, w rozwiązaniu której Chiny od dawna pełnią kluczową rolę.

Dalej następuje przejście od zagadnień polityki rozwojowej do problemu wojny i pokoju. W rozdziale piątym zostaje podjęta próba wyjaśnienia pozornej permanencji przemocy oraz ideologicznych ekstremów na Bliskim Wschodzie jako nieskutecznej reakcji na Zachód. W sąsiedztwie Europy kształtuje się świat po okresie dominacji Zachodu, wciąż jednak walczący z problemami, które ta dominacja pozostawiła po sobie.

Szósty rozdział dotyczy znaczących politycznie wojen współczesności w Ukrainie i Gazie. Z reakcji i sposobu patrzenia na te wojny można odczytać nowy porządek świata. Niechęć do przyłączenia się do Zachodu we wspieraniu Ukrainy i Izraela można bez wątpienia rozumieć jako rewoltę przeciw Zachodowi – drugą wielką rewoltę po formalnej dekolonizacji.

Końcowy rozdział zajmuje się kwestią, czy i jak można dokonać przejścia do wielobiegunowego świata bez katastrofy wielkiej wojny. Na pierwszy plan wysuwa się mocarstwowa rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Rosją. Chodzi też o smutek Europy.